

Intruz, Scyzoryk Janosika

Fauna i flora, Janosik z Opola
Cyk cyk cyk, Scyzoryk
Cyk cyk cyk, Scyzoryk

Pracuje umysłem, sercem i rękoma
I kitram towar kiedy jestem w trasie
Szczęścia mi nigdy nie dała podkowa
Jestem z Opola, a sztama z harnasiem
Zbóje na bazie, gdzie fauna i flora
To moja banda
Skrobia scyzoryki
lokalne papugi gadają tu za nas
A na wczoraj kur* potrzebne alibi
A bratanki – Polak i Węgier
Ty wyglądasz jak pół dupy zza krzaka
Serce do walki, miejki proceder
A do naszej stajni niema wejścia szkapa
Jestem synem Mari
Ja jestem tu jedne
Prędeż tu winny niewinnego broni
Przyszedłem kur* zajebać scenę
Niech każdy posłaniec na szlaku się boi
Coś tam se strugam
Coś tam se jumam
A nasze miasto jest naszym obozem
Kto widzi grosza
Nie jest wart złotówki
Kupca już dawno ciągniemy za wozem
Palce pod nozem
Ty dawaj nutki
Najlepiej z górki, na odwrót najgorzej
Przekaz dla łotrów i porytych kumpli
Dla tych co widza człowieka w potworze
Uśmiech Maryny rozświetla mi noce
Za żebro powiesza jeśli mi nie wyjdzie
Dzień Janosika i jego scyzoryk
To czego słuchasz to jego użycie!

Przez górskie lasy
Nie szlaki Jehowach
Gdzie twój dobrobyt
Pytaj rzemieślnika
Przez górskie lasy
My złodzieje koni
Wersy pokoi scyzoryk Janosika
Przez cielne jaskinie
Gdzie natura dzika
Idź po śladach kopyt
Janosika imię nigdy nie zginie
Lepiej uważaj na jego scyzoryk
Przez górskie lasy
Nie szlaki Jehowach
Gdzie twój dobrobyt
Pytaj rzemieślnika
Przez górskie lasy
My złodzieje koni
Wersy pokoi scyzoryk Janosika
Przez cielne jaskinie
Gdzie natura dzika
Idź po śladach kopyt
Janosika imię nigdy nie zginie
Lepiej uważaj na jego scyzoryk

Szczyty tatrzańskie, srebrne potoki

Najgorzej jak z drogi zbaczą cielaki
Słońce przynę i sope roztopi
Zbóje tańczą, krzyżują ciupagi
Skórzane chodaki i dzikie zwierzę
Kur* już dawno zepchane z urwiska
Na łeb to leja sobie nietoperze
Chłopy sikają prosto do ogniska
Halny jak pizga to drzewa wygięte
Nasza ojczyzna jak ziemie przekłete
Siedze i mocno scyzoryk zaciskam
Na lisa szykuje przynętę
Nade mną przepiękne, niebo niebieskie
Koron Karnawał trwa na jego tle
Jak coś, Janosika trzeba szukać w lesie
Za ma się skrada, napada i tnie
Było już paru, tam na Podhalu
A w tym serialu nie gra Perepeczko
Pewnie Słyszałeś legendy góralu,
gdzie herszty w karczmie jedzą dzikie mięso
Janosiku, hej, skocz przez Dunajec!
Ty wiej czym prędeż i nie oddaj zebra
Janosiku, hej, polny dmuchawiec
Którego ciągnie do złota i srebra
Wiersze od chłopca pisane bez przerwy
Żadne ze mnie Kazimierz Tetmajer
Ej, kasztelanko, błękit mój piękny
Ja ciebie zapraszam do tańca z hetmanem
Malinowe usta, polećmy jak wicher
Przez strome zbocza i zielony bór
Jak mam isc w drogę, to ze scyzorykiem
Na pewno słyszałeś o człowieku z gór

Przez górskie lasy
Nie szlaki Jehowach
Gdzie twój dobrobyt
Pytaj rzemieślnika
Przez górskie lasy
My złodzieje koni
Wersy pokoi scyzoryk Janosika
Przez cielne jaskinie
Gdzie natura dzika
Idź po śladach kopyt
Janosika imię nigdy nie zginie
Lepiej uważaj na jego scyzoryk
Przez górskie lasy
Nie szlaki Jehowach
Gdzie twój dobrobyt
Pytaj rzemieślnika
Przez górskie lasy
My złodzieje koni
Wersy pokoi scyzoryk Janosika
Przez cielne jaskinie
Gdzie natura dzika
Idź po śladach kopyt
Janosika imię nigdy nie zginie
Lepiej uważaj na jego scyzoryk